Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok I Siedlce, niedziela 30 listopada 1930 roku Nr. 1

GŁOS PODLASKI

TYGODNIK

PRAWDĄ i PRACĄ

Konto P.K.O. Nr. 68.364 | Redakcja i Administracja: Siedlce, Florjańska Nr. 1 | Cena numeru 20 gr.

W chwili rozpoczęcia pracy Redakcja „Głosu Podlaskiego" otrzymała pismo J. E. Ks. Biskupa Dr. Henryka Przeździeckiego, które w całości tu podajemy.

Redakcja.

DO REDAKCJI TYGODNIKA

„GŁOS PODLASKI".

Od pierwszej chwili pasterzowania mego w diecezji Podlaskiej pragnąłem aby w diecezji było pismo oparte o zasady nauki Chrystusa Pana, służące wszystkim bez wyjątku. Dopiero obecnie pragnieniu memu staje się zadość, w dwunastym roku pasterzowania, organizowanie bowiem zniszczonej diecezji nie pozwoliło na wcześniejsze uskutecznienie tego tak ważnego, wprost w obecnych warunkach nieodzownego dzieła.

Jako dewizę wybraliście sobie „Prawdą i Pracą". I słusznie uczyniliście. To jedyna droga, aby zbliżać się do Boga, do wzajemnej miłości, do ludu, porządku i możliwego szczęścia na ziemi.

„Prawdą" — a zatem tylko prawda będzie mieszkańcem i to stałym stron Tygodnika; prawda, która dobre dobrem, a zło złem nazywa, do dobrego zachęca, przed złem przestrzega, bez względu na to, od kogo dobro lub zło pochodzi.

„Pracą" — a zatem w tygodniku nie będzie żadnych opowiadań i obiecanek o kołaczach bez pracy, lecz ustawiczna zachęta do wytrwałej pracy i wskazywanie na jej zbawcze cele.

„Prawdą i Pracą" będziecie szli naprzód, a zatem będziecie służyć Bogu i krajowi, wolni wolnością synów Bożych, wolnością umiłowania całej ludzkości, całej Ojczyzny, a nie niewolnicy nienawiści.

Na tę prawdę i tę pracę z całego serca wszystkim Współpracownikom Tygodnika „Głos Podlaski" i wszystkim jego Czytelnikom błogosławię.

Daj Boże, aby Głos Podlaski trafił do każdego domu w diecezji i wszędzie, i zawsze niósł z sobą wesele, pokój i zachętę do umiłowania prawdy i pracy.

Siedlce, dn. 29 listopada 1930 r. w stuletnią rocznicę powstania listopadowego.

† Henryk biskup.

NASZE STANOWISKO.

Nie dla zwyczaju, ale z potrzeby musimy tu powiedzieć kilka słów, tak w sprawie samego wydawnictwa, jak i stanowiska, jakie zajmiemy. Może nie jeden biorąc tygodnik nasz do ręki powie, że jest on zbyteczny w czasach dzisiejszego rozwoju piśmiennictwa — tego całego mnóstwa druków różnego rodzaju, odcieni, zabarwień i przekonań.

W czasach najświeższych wiadomości podawanych ze wszystkich stron świata; w czasach ułatwionego sposobu porozumiewania się ludzi z sobą.

Poco więc zakładać nowe pismo, skoro jest ich już i tak wiele?

Właśnie dlatego, że dziś gorączka posiadania wiadomości dobrych czy złych, prawdziwych czy fałszywych opanowała ludzi, stała się, że tak powiemy, potrzebą doby obecnej, że słowo pisane wywiera specjalny urok i oddziaływanie — potrzebny jest organ, którýby czuwał i stał na straży.

Im tych organów jest więcej, im dobitniej ostrzegają przed chwastem, kąkolem. — tem lepiej spełniają swoje zadanie, bo bardziej przyczyniają się do ugruntowania Królestwa Bożego na ziemi.

W dzisiejszym chaosie opinji, prądów, przekonań tak często z sobą rozbieżnych, musi ktoś stać na straży, by w porę przestrzedz przed niebezpieczeństwem. Musi ktoś trzymać rękę na pulsie życia i pilnie badać jego uderzenia, by ostrzedz przed chorobliwemi objawami.

Pismo oparte o fundamentalne zasady mi-

łości Boga i bliźniego, pismo pokoju, prawdy i życia z ducha Chrystusowego — to rzecz dziś konieczna.

Jako dewizę i godło nasze — obraliśmy sobie słowa: „Prawdą i pracą".

W tych też dwóch słowach streszczamy cały nasz program, — drogę po której pójdzie myśl przez nas w tygodniku podawana.

Prawdę chcemy głosić: prawdę odwieczną Bożą; prawdę codziennego życia i postępowania.

Będziemy mieli odwagę prawdę pisać, prawdzie służyć, prawdę uznać bez względu na to, od kogo ona będzie pochodzić.

Wskazywać na potrzeby pracy produkcyjnej, pracy twórczej — tak około wyrobienia duchowego, jak i materjalnego zwiększenia dobrobytu jednostek i ogółu.

Do żadnej partji nie należymy, żadnemu nie służymy stronnictwu.

Naszą partją będzie chęć służenia Bogu, całej Ojczyźnie, braciom naszym, jednem słowem, chcemy być pożytecznymi.

Wiemy, że podejmujemy się pracy mozolnej i trudnej, że potrzeba nam wiele siły i mocy do wytrwania na posterunku podjętego zadania, ale ożywia nas nadzieja pomocy Bożej i ukochanie ideałów głoszonych.

Redakcja.

NA POWITANIE „GŁOSU PODLASKIEGO".

Podlaski ludu! potomku rycerzy,
Co z dziką Moskwą długie wiedli boje
W obronie naszych najdroższych rubieży,
Ratując wiarę, język, ziemie swoje!
Otwórz swe chaty, bo dzisiaj w twe progi
Wstępuje nowy gość miły i drogi!

Niesie Ci pokój i w pracy ochłodę,
Światło dla duszy, radość i pociechę,
Wzajemną miłość, życzliwość i zgodę,
Pragnie zaglądnąć pod każdą twą strzechę,
Gdzie serce Bogu i Ojczyźnie bije,
Gdzie duch podlaski, katolicki żyje!

On Ci opowie o twych przodkach sławnych,
Którzy cierpieli za wiarę ochoczo,
O twych stosunkach współczesnych i dawnych,
Roztoczy przyszłość przed tobą uroczą,
Którą gotuje Ci Pan miłosierny,
Jeżeli będziesz służbie Jego wierny.

Bierz więc i czytaj chętnie „Głos Podlaski",
On ci aniołem będzie w drodze życia,
W cnót cię rozlicznych przyozdobi blaski,
I dopomoże do nieba zdobycia!
Wierz mu i ufaj! on cię nie oszuka,
Bo hasłem jego: Prawda i nauka!

X. Mateusz Jeż.

Ewangelja na pierwszą niedzielę Adwentu zapisana u św. Łukasza w rozdz. XXI-ym.

„W on czas mówił Jezus uczniom swoim: będą znaki na słońcu, i księżycu, i gwiazdach; a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności: gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat, albowiem mocy niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dziać pocznie, poglądajcież a podnoście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Pojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, że już blisko jest łato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcież, żeć blizko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą".

Dziś rozpoczynamy adwent; słowo to pochodzenia łacińskiego, oznacza po naszemu „przyjście". Czyjeż to przyjście zapowiada Kościół św. w dzisiejszej ewangelji? Odpowiemy słowami ewangelisty: „A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem". Mamy się więc spodziewać przyjścia naszego Zbawiciela, mamy się przygotować i niejako na spotkanie Jego wyjść. Jedno z tych przyjść już się urzeczywistniło, kiedy Zbawiciel, by nas odkupić i wybawić z niewoli grzechowej, stał się człowiekiem. Było to przyjście Miłości nieskończonej — do niemocy, Pasterza — do owiec, które pobłądziwszy i uwikławszy się w ciernie grzechu, czekały uwolnienia—przyjście miłosierdzia.

Drugie przyjście, o którem słyszeliśmy w ewangelji, będzie przy końcu świata, przyjście Majestatu i Mocy, by odbyć sąd nad tymże światem, „aby oddać każdemu według uczynków jego" (Mat. XVI. 29.), — przyjście sprawiedliwości.

Jest jeszcze jedno przyjście, a ma ono miejsce wtedy, kiedy Zbawiciel przychodzi do naszych serc, by je uświęcić. Takie właśnie przyjście Zbawiciela powinno się w nas dokonać w czasie adwentowym.

Wielka należy się wdzięczność Kościołowi, że nam ustanowił ten czas adwentu, o którym można powiedzieć słowami św. Pawła Apostoła: „Oto teraz czas przyjemny, oto teraz czas zbawienia" (II. Kor. VI, 21).

Jakżeż skwapliwie chrześcijanie powinni korzystać z tego czasu, jak starać się nie zmarnować jednej chwili, jednego momentu w którym mogliby serca odrodzić i do Boga, przez uświęcenie się, przybliżyć.

Czyż nie można zastosować do bardzo wielu tego serdecznego wołania: „Jest godzina, abyśmy już ze snu powstali, albowiem teraz bliższe jest zbawienie" (Rzym. XIII. 11.)

Czy to już nie pora, byśmy ze snu grzechu, nałogu lub złego przyzwyczajenia wstali, czy nie pora już, byśmy o sprawie zbawienia na serjo, tak po męsku i poważnie pomyśleli?

Tyle zabiegów i starań wkładamy w to, co przemija a tak mało w to, co wiecznie trwać będzie.

Kościół przedstawia nam i przed oczami przesuwa sąd ostateczny, by skuteczniej nas pobudzić do tej pracy nad sobą, do tego liczenia się teraz póki czas i siły służą.

Lat może upłynęło bardzo wiele, a myśmy nawet o tym sądzie nie pomyśleli, lat może już i niewiele zostało, a my w dziwnem żyjemy odrętwieniu i zapomnieniu o sprawie uświęcenia i odrodzenia naszego.

Dziś więc zaraz zastanówmy się nad sobą, zróbmy ścisły rachunek, bo zaiste, czas i to wielki, ze snu wstać.

„Wstań, który śpisz, i powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus" (Efez. V. 14).

W DWUNASTĄ ROCZNICĘ.

..... A wieczny triumf i chwała, wytrwałym i dzielnym. (K. Ujejski)

Dwanaście lat upłynęło od chwili, kiedy to dekretem Ojca św. Benedykta XV została wskrzeszona Diecezja Podlaska.

Dwanaście lat upłynęło od tego momentu, kiedy na Ziemi Podlaskiej, przesiąkniętej krwią męczenników, stanął obecny Arcypasterz J. E. Ks. Biskup Dr. Henryk Przeździecki, by objąć zarząd i kierownictwo powierzonej sobie owczarni.

Nie będę podawał chlubnej przeszłości, wszystkim wiadomej, nie będę wyliczał, tych, którzy, mocni wiarą, silni duchem, stali wytrwale i broniąc, Matki-Kościoła, nie wahali się poświęcić dla Niej mienia, a nawet życia.

Tym wszystkim — Cześć i Chwała!



J. E. Ks. Biskup Dr. Henryk Przeździecki
Pierwszy Biskup Wskrzeszonej Diecezji Podlaskiej.

Chcę się myślą przenieść do teraźniejszości, przyjrzeć się tej pracy, która z ogromnym nakładem wysiłku została dokonana.

Jakkolwiek Diecezja Podlaska należy do diecezji dawnych, jakkolwiek ma swoją historję pięknie zapisaną w dziejach Kościoła, to w chwili jej wskrzeszenia i powołania do życia samodzielnego, trzeba było pracę nad zorganizowaniem rozpoczynać od początku, prawie od podstaw.

Brak seminarjum, brak gmachów na urzędy, brak personelu, wogóle wszystkiego, co było niezbędne i konieczne do uruchomienia tak złożonego dzieła, jakim jest zarząd diecezją, ogromnie utrudniał pracę. Trzeba było nielada hartu, nie byle jakiego charakteru, by sprostać tak licznym i różnorodnym obowiązkom i pracom.

Ileż to trudności w tym dwunastoleciu było do przezwyciężenia, ile przeszkód do usunięcia, by doprowadzić wszystko do dzisiejszej sprawności i tego wzorowego w każdej dziedzinie porządku.

Kiedy dziś patrzymy na to, co zostało zrobione, kiedy widzimy jak wszystko sprawnie działa, podziwiać należy tę energję, zapał, tę silną wolę nie znającą przeszkód, a idącą wytrwale do zamierzonego celu.

Żebyśmy mogli sobie zdać sprawę z tego, co zostało dokonane, przyjrzyjmy się tej pracy w świetle cyfr, które najwymowniejszem będą świadectwem.

W chwili obejmowania zarządu diecezją przez obecnego Arcypasterza J. E. Ks. Biskupa Dr. Henryka Przeździeckiego, było 110 parafij, dziś liczba ta zwiększyła się prawie w dwójnasób, bo mamy ich 208. Przez zwiększenie liczby parafji, zwiększyła się ilość świątyń, wiernym ułatwiony został dostęp do Domów Bożych, a kapłanom praca nad uświęceniem dusz.

Kiedy w roku 1918 było zaledwie 189 kapłanów, dziś liczba kapłanów wzrosła do 306, co pozwala na obsadzenie stanowisk dotąd niezajętych.

Nie można tu nie wspomnieć o poświęceniu kapłanów pracujących z zaparciem się siebie na nowo utworzonych placówkach. Biorąc przykład ze swego Arcypasterza, idąc za Jego wskazówkami, dają dowody wielkiej wiary, siły i ukochania swojej pracy. Podziwiać należy, jak w dzisiejszych trudnych czasach, przy szczupłych środkach, wznoszą świątynie i takowe upiększają.

Wiele pracy i trudów kosztowało założenie i zorganizowanie seminarjum. Z początku kształcono kleryków w seminarjum Lubelskiem, wkrótce jednak przeniesiono się do własnego gmachu w Janowie-Podlaskim, przyczem liczba alumnów wzrosła z 39 do 128. Dziś, Bogu dzięki, mamy własne siły profesorskie z byłych wychowanków naszego seminarjum, ludzi młodych, dzielnych, pełnych zapału. W seminarjum, otoczonem specjalną opieką J. E. Ks. Biskupa, wre życie umysłowe, alumni zaprawiają się do przyszłej pracy na Niwie Chrystusowej.

Należy tu wspomnieć o założonem w 1923 r. Gimnazjum Biskupiem, które wzorowo postawione, rok rocznie dostarcza kandydatów do stanu duchownego. Przy gimnazjum istnieje bursa, w której uczniowie mają troskliwą opiekę; obecnie przebywa w niej przeszło stu wychowanków.

W tymże roku 1923 odbyty został, jeden z pierwszych w Polsce, Synod Diecezjalny. Był to fakt doniosły dla rozwoju życia religijnego i pracy kapłanów. Głęboko przemyślane postanowienia i wskazówki stwarzały fundament i oparcie dla tegoż życia i pracy. Chwała Boża, pożytek dusz, wielkie umiłowanie Matki-Kościoła, przywiązanie do Stolicy Apostolskiej i nadzwyczajna celowość ustaw, to duch Synodu i myśl przewodnia.

Nie słowo, ale czyn — takie hasło obrał w pracy swojego życia Pierwszy Arcypasterz wskrzeszonej Diecezji Podlaskiej. I oto mamy czyn, czyn miłości Utajonemu w Najświętszym Sakramencie Zbawicielowi publicznie wyrażony, hołd przez tysiące oddany.

Niezapomniane są te dnie nieustającej adoracji, tego ustawicznego wzniesienia serc do Boga, w czasie Kongresu Eucharystycznego, odbytego w 1929 r. w Siedlcach. Kongres Eucharystyczny przeszedł do historji Diecezji Podlaskiej, swoją potęgą i siłą złotemi zgłoskami zapisał się na jej kartach.

Założone w 1919 r. Stowarzyszenie Młodz. Polsk., a w zeszłym roku Sekretarjat Akcji Katolickiej, oto pobieżny obraz tej pracy dokonanej w tak krótkim przeciągu czasu.

Patrząc więc na wszystko, co zostało zrobione, na ten wysiłek lat dwunastu, by Królestwo Boże bliższem uczynić na ziemi, Bogu należy złożyć dzięki, że męczeńska Diecezja Podlaska tak troskliwego i zapobiegliwego Ojca, w osobie J. E. Ks. Biskupa Dr. Henryka Przeździeckiego, otrzymała.

Dekret Ojca Św. Diecezję Podlaską wskrzesił i powołał do życia, J. E. Ks. Biskup Dr. Henryk Przeździecki to życie ugruntował czynem twórczym i wolą niezłomną.

R. E.

HELENA MNISZEK.

POWSTANIE LISTOPADOWE

(1830 — 1930).

Bywają słowa, które nietylko pojęciem swej treści ale nawet samym dźwiękiem budzą legjony myśli, nasuwają wspomnienia przeżyć osobistych, albo z opowiadań ojców i dziadów.

Słowa takie mają w sobie moc stali, pęd orlich skrzydeł... i siłę ataku hussarji, szarżującej na wroga z okrzykiem: Jezus Maryja! Słowa takie, dawniej rozwijały skrzydła u ramion młodzieży, zapalając w oku ogień zachwytu i wiary.

W dłonie wciskały oszczep i miecz.

Powstanie!

Oto jedno z tych słów — pojęć nieśmiertelnych, najsilniej zapisanych krwią gorącą w duszy każdego polaka.

Zapał serc, zapał umysłów był hasłem tego słowa... świętego.



Ppor. Piotr Wysocki.

Dziś jeszcze pomimo, że minęło 136 lat od powstania Kościuszkowego, 67 lat od Styczniowego, i że dziś właśnie mija 100 lat od powstania 1830 roku pomimo, że już jesteśmy narodem wolnym i że noga najezdzcy nie ugniata już naszych piersi, jeszcze i teraz słowo — powstanie—wywołuje takie echo w duszy, taki zew w sercu, taki dreszcz we krwi i całem jestestwie Polaka, że nie przestało być dla nas wielką apoteozą ducha polskiego.

Powstanie to krzyk zbiorowy dusz zgnębionych, ale nie zdruzgotanych, to dzwon śpiżowy o złotem sercu, które bije na trwogę i woła:

—Do broni!...

I woła:

— Zrzuć jarzmo!

I woła słowami Piotra Wysockiego w „Nocy Listopadowej", które włożył w usta bohatera nasz wieszcz Wyspiański.

„To dziś! do broni, za giwery!
Bajonety nasadzić,
W podwórza się gromadzić
Przeć do wrót,
Żeby wrót Wam nie zamkli... w lot!
Dostaniecie ładunki u bram!
Ja z Wami, ja powiodę Was sam.
Do broni — godzina wybiła.
Przy nas potęga, siła!
Za wstyd, za lata niewoli,
Za lata... lata łez...
Przywłaszczycielom kres.
Miecz wyoralim z roli
Będziemy tym co naszą łamali cześć
Grób grześć.
Wnijdziecie do nieśmiertelności
Hej dzieci, męże, rycerze
Hej bracia, żołnierze dzieci!
Bóstwo przed nami goni.
Do broni!..."

Takie hasła porwały i uniosły sprzysiężonych podchorążych i Piotra Wysockiego przed 100 laty.

Za długo byłoby rozwodzić się nad całą sytuacją ówczesnego pognębienia Polski, są to fakty znane ogólnie!

Od roku 1815 Polska przez Kongres Wiedeński, po upadku Napoleona, rozcząstkowana, zaledwie w piątej części dawnej Rzeczypospolitej, pod tyranją Rosji, świadoma niewoli i upokorzenia, nosiła w sobie zarzewie buntu i rozpaczy. Polska była wtedy jakby rzeką bujną i żywotną, cicho na pozór płynącą w swem zwężonem łożysku, ale pełna dopływów, strumieni wartkich, pełna rwących potoków. Strumieni, któremi były serca patryjotów, cierpiących nad upadkiem Ojczyzny, potoków, które burzyły się w umysłach łaknących wolności.

A w kraju za czasów namiestnictwa W. ks. Konstantego działo się coraz gorzej. System Nowosilcowa pierwszego prześladowcy związków młodzieży polskiej, doprowadzał naród do ostatecznej nędzy duchowego istnienia. Nowosilcow był zdecydowanym i okrutnym wrogiem polskości, wszelkiego postępu, planów wolnościowych. Posiadał przytem pełne zaufanie i względy cara i W. ks. Konstantego.



W. ks. Konstanty Pawłowicz.

Przez intrygi i podłości Nowosilcowa usunięto ks. Adama Czartoryskiego od Kuratorji Akademji Wileńskiej. Urząd Kuratora w Wilnie objął znowu Nowosilcow, czyli miał już w ręku wszy-

stkie zakłady naukowe w Polsce i rozpoczął swoją szelmowską robotę. Usunął od obowiązków najlepszych profesorów: Joachima Lelewela, Józefa Gołuchowskiego, Daniłowicza, ks. Bobrowicza. Nad uczniami rozciągnął straszliwy terror. Zmienił szkoły publiczne na rodzaj zakładów policyjno-karnych, gdzie w nauczaniu była bezmyślność, w postępowaniu nieszczerość i podejrzliwość. Ciągłe nadzory policyjne nad studentami, śledztwa, aresztowania. W tym to czasie policja w Wilnie wpadła na ślad stowarzyszenia Filaretów, aresztowano Adama Mickiewicza i Tomasza Zana, więziono ich, lecz szczęśliwie udało im się wtedy ocalić. W Warszawie było to samo w naj-



Na moście w Łazienkach.

wyższym stopniu. Tajna policja wpadła na ślad Towarzystwa Patryjotycznego, wkrótce uwięziono Walerego Łukasińskiego, majora 4-go pułku piechoty linjowej, twórcę i przywódcę pierwszego Stowarzyszenia u nas o szlachetnej idei wyzwoleńczej. Dwa lata trwały nieludzkie śledztwa, Łukasińskiego torturowano, gdy nie chciał wydawać stowarzyszonych, włócząc go przykutego do armaty, wreszcie skazano na dożywotnie więzienie. Męczennik ten przesiedział w twierdzy Szlisselburskiej z górą 40 lat i tam umarł. Takie fakty szarpały umysły i były iskami rozpalającemi przyszłe powstanie. Czekano chwili sposobnej. Nie wszyscy wierzyli w pomyślny wynik powstania. Związek Towarzystwa Patryjotycznego pragnął gorąco wywalczyć niepodległość Polski zbrojnie, ale mijał niefortunnie najlepsze okazje. U schyłku 1825 r. okoliczności sprzyjały bardzo. Car Aleksader I-szy zmarł nagle, a nieustalone następstwo po nim wprowadziło zamęt do administracji cywilnej i wojskowej Rosji... potem rewolucja Petersburska Chwila była wybrana. Nie skorzystano z niej. Drugi moment nastąpił w przededniu koronacji cara Mikołaja na króla polskiego w Warszawie w maju 1829 r. Cały plan obmyślono. Chciano podać petycję do Cara i żądać ujawnienia obrad Sejmowych, usunięcia komitetów śledczych, wolności druku i t. d. Wiedziano napewno, iż Mikołaj odrzuci takie żądania, wtedy miała szczęknąć broń, by własną krwią patryjotów wywalczyć wolność Ojczyzny. — I tę idealną sposobność przez różne wahania, niepewności przewódców—zmarnowano!

Były to wielkie błędy polityczne. Tymczasem sieć policji W. Ks. Konstantego pod dyrekcją Nowosilcowa, a pod kierunkiem Makrota, łotra nad łotrami, rozciągnęła się nad całym krajem, niby macki straszliwego potwora pająka i szerzyła grozę. Represje coraz okrutniejsze, barbarzyństwo Konstantego względem wojska, dzikie jego fantazje, zdzieranie szlif oficerom polskim na rewjach na placu Saskim, często tylko z powodu że mu się dany oficer nie podobał, brutalność zwierzęca satrapy; ciągły knut świszczący nad Polską utworzyły nowy spisek Piotra Wysockiego.

Imię Jego wyryte jest silnie w umysłach polskiej młodzieży. Podporucznik grenadjerów w gwardji w szkole podchorążych w Warszawie, przywódca moralny tejże szkoły i instruktor wojskowy. Inteligent, patryjota, bez egoizmu i prywaty, z ogniem w duszy i głębokiem poczuciem krzywdy trapiącej ojczyznę. Szkoda, że przy tych zaletach duchowych i zupełnej bezinteresowności nie posiadał On genjuszu wodza. „Wszystko dla Ojczyzny, nic dla mnie“. Oto była dewiza tego szlachetnego polaka — młodzieńca. On stał się kierownikiem sprzysiężenia w szkole podchorążych, liczącej w 1830 r. 219 wychowanków z wojska polskiego. A byli to wszyscy ludzie szlachetni, pełni zapału i miłości dla kraju. Oni od dawna pragnęli wojny wyzwoleńczej, dławili się niewolą.

Znowu czekano chwili... Sejm zawiódł nadzieje sprzysiężonych niczem nie poparł ich haseł. Gdy zaś wkrótce wybuchła rewolucja Lipcowa w Paryżu, o wygnanie starszej linji Burbonów, a za nią w ślad powstanie w Brukseli i oderwanie się Belgów od związku z Holendrami, umysły u nas, podniecone przykładem zagranicy ożywiły się nadzieją czynu. Wysocki gorączkowo rozszerzył spisek w wojsku i ściągał młodzież patryjotyczną do swego sprzysiężenia. Wstąpili do związku Maurycy Mochnacki, znakomity historyk i publicysta, Seweryn Goszczyński, poeta polski ówczesnej epoki, Ludwik Nabielak, młody pisarz polski, Ksawery Bronikowski literat, Ostrowski, Żukowski, Michał Dembiński, Józef Zaliwski, Trzaskowski, Rupniewski i inni. Jednano przyszłych adeptów pomiędzy cywilnymi i wojskowymi.



Na placu Zamkowym.

Związek był liczny; rój młodych orląt gotowych do lotu z wyżyn serc własnych i dusz, dążących do boju z podłością na nizinach rosyjskiego terroru. Hejnałem tych młodych orłów, była „Oda do młodości“ Adama Mickiewicza.

„Hej ramię przy ramieniu.
Spólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko,
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy.
Dalej z posad! bryło świata!...
Nowemi Cię pchniemy tory
Aż opleśniałej zbywszy się kory
Zielone przypomnisz lata!!!

D. c. n.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Nastrój wyborczy, w jakim społeczeństwo polskie znajdowało się od szeregu tygodni, ustąpił miejsca „powszedniej szarzyźnie". Olbrzymie jednak zainteresowanie wyborami do Sejmu pozwoliło nam ocenić, jakie prądy nurtują w społeczeństwie polskiem. Czy ono z roku na rok bardziej radykalizuje sie, czy też staje się bardziej umiarkowane.

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy sięgnąć myślą do poprzedniego Sejmu i przyjrzeć się jego obliczu. Na 444 posłów lewica posiadała 146. Jeżeli dodamy do tego 84 posłów mniejszości narodowych, to będziemy mieli 230 posłów mniej lub więcej radykalnie nastrojonych. Była to większość, niejednokrotnie szkodliwa dla wielu spraw państwowo-twórczych. Jako przeciwwagę stanowiły stronnictwa prawicy i centrum, które wraz z blokiem prorządowym były mniejszością, bo miały zaledwie 214 głosów.

A teraz przyjrzymy się nowemu sejmowi: Blok Współpracy z Rządem -- 249 posłów, Stronnictwo Narodowe—63, P.P.S. (C.K.W.)—23, Ukraińcy—21, Stronnictwo Chłopskie—18, „Piast"—16, „Wyzwolenie"—16, Chrześcijańska Demokracja—14, Narodowa Partja Robotnicza—9, Niemcy—5, Komuniści—4, Żydzi—3.

Biorąc dla porównania oblicze dawniejszego sejmu i obecnego, skonstatujemy fakt, iż społeczeństwo polskie powoli odwraca się od stronnictw radykalnych i skłania się raczej ku grupom umiarkowanym. Przy ostatnich wyborach do sejmu zyskały dwa stronnictwa: Blok Współpracy z Rządem (Lista 1) i Stronnictwo Narodowe (L. 4)—kosztem lewicy i częściowo środka („Piast", N.P.R. i Ch. D.)

Widzimy więc, że stronnictwem, które będzie „trzęsło" obecnym sejmem, jest blok prorządowy. O ile we wszelkich sprawach bieżących stronictwo to bez pomocy innych partyj będzie mogło dawać sobie radę, o tyle trudniej mu będzie przeprowadzić samemu zmianę Konstytucji. Do zmiany Konstytucji potrzeba, jak wiemy, zgody $^2/_3$ posłów, czyli 296. Wobec tego, że blok prorządowy ma 249 mandatów, więc będzie musiał wejść w porozumienie z innem ugrupowaniem. Obecnie trudno jest przewidzieć, w którą stronę zwrócą się oczy leaderów klubu B. B. W każdym razie jedno można stwierdzić, że wykluczona jest współpraca bloku prorządowego z lewicą. Raczej należałoby się spodziewać „konstytucyjnego aljansu" z grupami centrum, a nawet prawicy.

W sferze projektów znajduje się także trwały blok katolicko-ludowy, w skład którego weszłyby: Chrześc. Dem., „Piast" i Nar. Partja Robotn. Wszystko to jednak jest muzyką przyszłości. Czas pokaże, ile jest w tem prawdy.

Tyle o Sejmie.

Senat wzbudził mniejsze zainteresowanie. Złożyło się na to szereg powodów. Przedewszystkiem niepogoda, która w tym wypadku odgrywa wielką rolę, a pozatem i słaba propaganda, która była znacznie słabsza, jak przy wyborach do sejmu.

Wybory do senatu także dały większość blokowi prorządowemu. Na 111 senatorów B.B. ma 76. Inne stronnictwa 35. I w wyborach senackich mniejszości narodowe obniżyły swój stan posiadania. Z 24 mandatów w poprzednim senacie, wprowadza obecnie zaledwie 12. Skład polityczny senatu będzie oczywiście podobny składowi sejmu. Tak czy inaczej, mamy w sejmie nareszcie większość.

* * *

A teraz oderwijmy się na momencik od naszej polityki wyborczej i rzućmy okiem na całokształt polityki zagranicznej.

Ostatnie butne wystąpienia Berlina znalazły oddźwięk w przychylnych nam kołach paryskich. Cała Francja w zgodnym akordzie podkreśliła, że niema żadnego korytarza, jest tylko polskie Pomorze. Wystąpienia Niemiec musiały mieć oczywiście swoje następstwa i w parlamencie francuskim. Prawica i centrum oddawna już nie są zadowolone z ugodowej — na nutę niemiecką prowadzonej — polityki zagranicznej i rade byłyby widzieć p. Brianda... bez teki. Ale to nie wypada znowu odmawiać zaufania takiemu rządowi, którego premjerem jest czystej krwi prawicowiec p. Tardieu. Mimo wszystko doszło jednak do tak groźnego napięcia, że oczekiwano zmiany gabinetu. Prawica groziła votum nieufności; centrum przyszło jej w pomoc. Z dużej chmury mały deszcz, a nawet obyło się bez deszczu. Skończyło się bowiem na tem, że gdy na plenum izby znalazła się sprawa głośnego skandalu bankowego, na którym Francja straciła kilkaset miljonów franków—rząd p. Tardieu postawił kwestję zaufania dla siebie. I o dziwo. P. Tardieu, w którego gabinecie znajduje się ten wyrostek robaczkowy prawicy francuskiej — p. Briand — uzyskuje za sobą 318 głosów, przeciw sobie 271. Rząd p. Tardieu wyszedł z opresji zwycięsko, dzięki niezdecydowanej roli koalicji sejmowej i... lewicy radykalnej.

Przenieśmy się teraz w stronę Wiecznego Miasta.

Ogólnoświatowy kryzys gospodarczy odbił swe piętno i na kraju, pozostającym od lat ośmiu pod rządami Mussoliniego. Włochy znajdują się obecnie w ciężkich warunkach finansowych, czego dowodem jest olbrzymi deficyt, przewyższający 2 miljardy lirów, t.j. prawie $^1/_4$ całego budżetu państwowego. Niedobór ten jest spowodowany głównie olbrzymiemi zbrojeniami armji włoskiej, która chce dotrzymać kroku Francji. Wyścig zbrojeń tych obu sąsiadów doszedł obecnie granic maksymalnych. Francja może pójść jeszcze dalej, ale Włochom groziłoby to ruiną finansową. Chcąc temu zapobiedz, Mussolini zgodził się na środek radykalny, t. j. obniżył pensje urzędnikom państwowym o 12 procent. Jaki będzie rezultat tego, pokaże przyszłość.

Chcąc dalej zaszachować Francję, Mussolini przyjął u siebie delegację Stalhelmu niemieckiego, która udekorowała go najwyższemi odznaczeniami. Francji nie podobało się. Odwzajemniła się olbrzymiemi manifestacjami, jakie na jej cześć urządziły niektóre państwa półwyspu bałkańskiego, nieprzyjaźnie usposobione imperjalistycznej polityce współczesnego Cezara Włoch—Mussoliniego.

Nie możemy też pominąć milczeniem mowy niemieckiego ministra spraw zagranicznych d-ra Curtiusa. Odpowiada on Francji, która przez usta swego premjera Tardieu zaprotestowała przeciwko zbrojeniom Berlina. P. dr. Curtius—uosobienie buty krzyżackiej—ośmielił się wystąpić publicznie przeciw obecnym granicom na Wschodzie „gdyż naród niemiecki z tem nigdy się nie zgodzi". W dalszym ciągu swej mowy sternik niemieckiej polityki zagranicznej zapowiedział walkę z Traktatem Wersalskim.

Zaborcze mrzonki Treviranusów i Curtiusów wyłaniają się coraz jawniej. Berlin staje się coraz śmielszy i grozi nam ciągle rozpętaniem nowej wojny światowej. Dlatego też społeczeństwo polskie zamiast walki partyjnej musi siły i „myśli zestrzelić w jedno ognisko", aby imperjalistyczne dążenia Niemiec nie zastały nas skłóconych i rozbitych wewnętrznie, jak było w wieku XVIII.

Są jeszcze państwa humorystycznie nastrojone, dla których wszystko co dobre i piękne mieści się w synonimie: monarchja. Legitymiści (partja monarchistyczna) węgierscy nie mają widocz-

nie większych kłopotów nad to, jak wprowadzić w kraju św. Stefana monarchję. Nie podobało się to oczywiście entencie (związek państw, jakie walczyły podczas wojny przeciw Niemcom), która zagroziła interwencją zbrojną, gdyby Węgry zostały monarchją.

W tem wszystkiem oczywiście bardzo zainteresowana jest Polska. Jej przedstawiciele w Lidze Narodów czuwają, by nie przedsięwzięto żadnych kroków dyplomatycznych, które szkodziłyby całości naszego państwa. Polska ze swoim trzydziestomiljonowym narodem nie jest państwem przejściowem, sezonowem, za jakie jest uważana przez Berlin i jemu podobnych „przyjaciół". O tem muszą pamiętać nasi sąsiedzi z zachodu i wschodu.

Wiadomości ze świata.

Kampanja bezbożników przeciwko Bożemu Narodzeniu już się zaczęła.

Komunikują nam z Moskwy, że związek bezbożników sowieckich na specjalnych kursach w Leningradzie wyszkolił już 300 agitatorów, którzy niebawem mają rozjechać się do poszczególnych okręgów, aby z związku ze zbliżającem się świętem Bożego Narodzenia przeprowadzić kampanję antyreligijną. Hasłem bezbożników jest: „Nikt do kościoła w Boże Narodzenie"!

Postanowiono również wzmocnić akcję antyreligijną w innych krajach Europy. (KAP).

Czyżby nowy wojenny wynalazek „pokojowo" nastrojonych Niemiec?

Od dość już dawna w prasie europejskiej pojawiły się wiadomości o doświadczeniach, czynionych przez armję niemiecką, a mających na na celu zużycie wynalezionych jakoby przez Niemcy specjalnych fal dla zatrzymywania na odległość mechanicznych pojazdow, jak okręty, samochody i t. p.

Ostatnio właśnie zdarzył się na jednej z szos w Saksonji wypadek jednoczesnego zatrzymania na pewien okres wszystkich samochodów, znajdujących się na niej. Przybyły na miejsce żandarm uspokoił zaskoczonych szoferów, wyjaśniając im, że to tylko doświadczenia armji niemieckiej.

Opis tego wypadku wywołał wielkie poruszenie opinji publicznej i choć Niemcy starają się usilnie zbagatelizować całe zajście, to jednak zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że rzeczywiście mamy tu do czynienia z jakimiś doświadczeniami. Wynalazek podobny miałby ogromną doniosłość w czasie wojny, gdyż mógłby wpływać decydująco na działanie przeciwnika. (Przew. Gosp.)

Z pobytu Costes'a i Bellonte'a w Stanach Zjednoczonych. Zwycięzcy oceanu o swym czynie.

Amerykański dziennik „The Catholic Daily Tribune" opowiada interesujące szczegóły o pobycie Costes'a i Bellonte'a w Stanach Zjednoczonych. Przybywszy do Miasta Saint Paul, stolicy stanu Minnesota, na pograniczu Kanady, dzielni lotnicy udali się do francuskiego kościoła św. Ludwika i weszli do świątyni podczas kazania. Proboszcz poznawszy ich, prosił, by zbliżyli się do wielkiego ołtarza. Costes i Bellonte usłuchali wezwania i uklękli na stopniach ołtarza, modląc się. Wówczas ksiądz odmówił z ambony modlitwę, dziękując Bogu za szczęśliwy wynik lotu i za to, że obaj bohaterowie przyszli do małego kościółka, by wyrazić Bogu swą wdzięczność za opiekę.

Przed śniadaniem, wydanem następnie przez kolonję francuską dla uczczenia pilotów, Costes przeżegnał się i prosił ks. Rulquin o odmówienie modlitwy a na toast, który potem wzniósł proboszcz, odpowiedział krótko w słowach, pełnych głębokiej wiary:

„My sami, myśmy nic nie zrobili. Myśmy byli tylko pionkami w ręku Boga. Podczas całej nocy, którą spędziliśmy nad oceanem, mój ojciec, moja matka i moja siostra klęczeli w swym kościele przed Najświętszym Sakramentem. Trwali tak na modlitwie podczas tej długiej nocy, mając jedynie lampkę przed sanktuarjum, która oświetlała im ołtarz. A modlili się, by Wszechmogący utrzymał nas w przestworzach. Gdyż lecieć to jest mała rzecz. Lecz widzicie, moi przyjaciele, wystarczało bardzo niewiele, byśmy byli strąceni do morza, gdyby — można to śmiało powiedzieć — gdyby pilotem naszym nie był dobry Bóg".

(KAP).

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Pasza pobudzająca niesienie u kur.

W jesieni, a szczególniej około Bożego Narodzenia, świeże jaja są bardzo drogie z powodu braku ich na rynku.

Gdyby jednak nasze Gosposie odpowiednio postępowały z młodemi kurami, które dopiero na jesieni zaczęły się nieść, miałyby teraz jaja i brałyby ładny grosz.

Przedewszystkiem kury powinno się tak żywić, bez względu na to czy niosą jaja czy nie, by nie chudły. Nie jest jednak wskazane nadmierne tuczenie kur, bo kury zbyt utuczone niosą zwykle mniej jaj. Gdy nastaną chłody, powinno się przynajmniej raz dziennie dawać kurom ciepłe jedzenie. Najlepiej pare garści ugotowanych ziemniaków, zależnie. od ilości kur, pognieść, dodać ospy (śruty) z jakiegokolwiek zboża i koniecznie trochę liści z koniczyny, seradeli lub innego pastewnego siana. Liście, czyli tak zwany kwiat, zastępuje zieleninę, chętnie jadaną przez kury, a której im w zimie właśnie brakuje. Dawać tylko tyle jedzenia, ile mogą w ciągu pięciu minut zjeść. Zauważono, że dawanie kurom nadkiełkowanego owsa zwiększa ilość znoszonych jaj. Ponieważ owies jest tani, a jaja drogie, więc takie podkarmianie kur owsem w zupełności opłaci się.

Robi się to w ten sposób: bierze się owies i moczy przez całą dobę w ciepłej wodzie, by dokładnie napęczniał, poczem wyjmuje się go z wody i stawia w ciepłem miejscu; gdy po trzech dniach wypuści kiełk', można go dawać kurom. Wystarcza dawać raz na dzień, jedną garść na dwie lub trzy kury.

Owsa należy przygotować w takiej ilości, by wystarczyła na trzy, cztery dni. Kury w ten sposób karmione niosą więcej jaj, jaja zaś posiadają ciemniejsze żółtko, lepiej się nadają do ciast, są chętniej nabywane.

Zaznaczam, że sam owies nie pomoże, jeżeli kury nie będą odżywiane należycie.

Inż. J. Lentz.

Podajemy do wiadomości naszych Czytelników, że w Tygodniku otwieramy działy: porad gospodarczych i porad prawnych.

Zawiadomienie.

Druhowie i Druchny!

Z dniem 1 grudnia b. r. przestajemy przesyłać Wam okólniki Związkowe, gdyż co tydzień będą one umieszczane w tygodniku „Głos Podlaski“, który obowiązkowo winien być zaprenumerowany przez każde Stowarzyszenie.

Związek S M. P. w Siedlcach.

Trochę humoru.

— Jak myślicie, Janie, ciężka będzie zima w tym roku czy nie?

— O, okrutnie ciężka, proszę pana.

— Z czegóż tak miarkujecie?

— Ha, no z tego, że mi się stare kożuszysko w strzępy rozleciało, a nowego nie mam za co kupić.

— o —

Pan: Posłałem cię żebyś zobaczył kiedy pociąg odchodzi, a tyś siedział dwie godziny i teraz pewnie już zapóźno.

Służący: Bo proszę pana, żeby zobaczyć, musiałem czekać aż odejdzie.

— o —

Gospodarza zatrzymanego z furą przy rogatce pyta policjant:

— Co macie w tym worku?

— Owies — odpowiada gospodarz, szepcąc policjantowi do ucha.

— Czegoż szepczecie, nie możecie mówić głośno?

— Bo proszę pana, chcę żeby szkapy nie usłyszały co tam jest.

ROZPOWSZECHNIAJCIE GŁOS PODLASKI!

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ., KWARTALNIE 2 ZŁ. 10 GR., MIESIĘCZNIE 75 GR.
OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ., DROBNE—STOSOWNIE DO OBJĘTOŚCI. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ks. Al. Ejme. Podl. Druk. Udz. w Siedlcach.